

OPATÓW

Ab



Kolegiata św. Marcina

Opatów. Kolegiata św. Marcina

Przewodnik po zabytkach sztuki, nr 2.

Wydanie 1.

Tarnobrzeg 1999.

Tekst i redakcja:

Jerzy Zub

ISBN 83 - 911500 - 4 - 6

Wydawnictwo "ABC"

39-400 Tarnobrzeg

tel.: (0-15) 822-41-49

Skład, druk:

drukarnia, studio dtp



36-100 Kolbuszowa

tel./fax. (0-17) 227 30 27

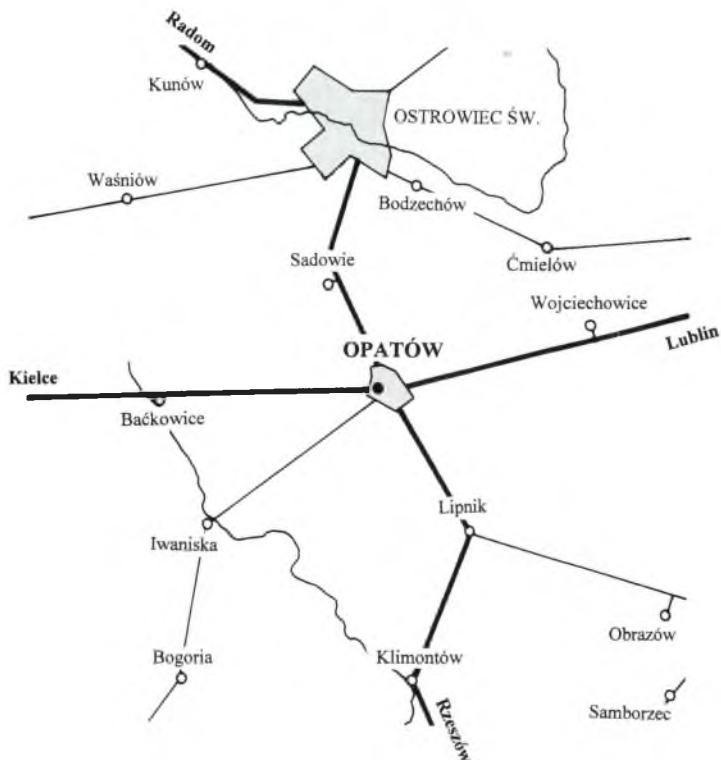
<http://www.kolbuszowa.biz.pl/abakus>

e-mail: abakussc@rz.onet.pl

OPATÓW

woj. świętokrzyskie

Kolegiata p. w. św. Marcina



Historia. Prastary Opatów położony jest na skrzyżowaniu historycznych, ważnych szlaków komunikacyjnych i handlowych wiodących z Rusi poprzez Sandomierz do Wielkopolski i na Pomorze. Pełniący funkcję strażniczą gród, pamiętający zapewne początki naszego tysiąclecia, zwany historycznie Żmigrodem z kościołem Najświętszej Panny Marii, fundowanym - jak głosi tradycja - około 1040 roku, potem parafialnym a od końca XV stulecia klasztornym bernardynów, usytuowany jest na północnym brzegu płynącego niegdyś w głębokim lessowym jarze potoku Łukawa, zwanego obecnie Opatówką.



*Plan sytuacyjny Opatowa i okolic: 1 - kościół kolegiacki,
2 - klasztor oo. bernardynów na Żmigrodzie, 3 - wzgórze Zamczysko*

Po przeciwnej stronie, na południowym brzegu rzeczki, zapewne przed poł. XII wieku wzniesiono romańskie mury okazałej świątyni p. w. św. Marcina z Tours.

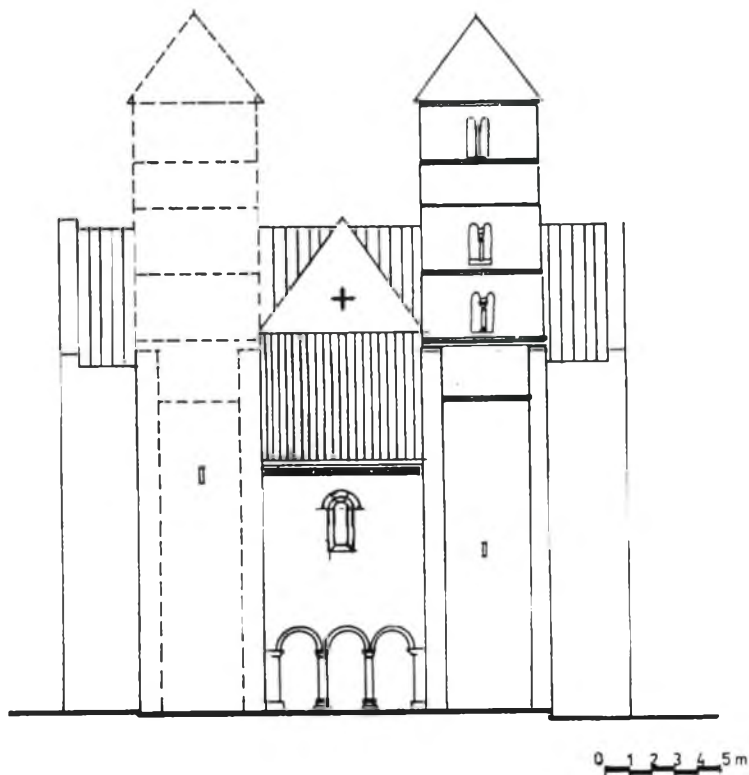
Niejasne są początkowe dzieje fundacji. Długosz widział w fundatorach zakon Templariuszy, czego potwierdzeniem miały być rzeźbione postacie rycerzy, za jego pamięci zdobiące jeszcze portal główny świątyni. To właśnie ci Długoszowi rycerze w stroju templariuszy - *k którym za naszego czasu* (tj. w 3 ćw. XV wieku) *Rafał z Brzezia, podówczas dziekan opatowski, powodowany nie wiem jaką przesadną i podejrzliwą fantazją głowy obciął*

Inni, idąc za dokumentem z 1237 roku wymieniającym niejakiego Gerhardusa jako pierwszego biskupa ruskiego z zakonu cystersów, niegdyś opata w Opatowie, powstanie kościoła wiązą z cystersami. Mieliby oni do spełnienia akcję misyjną na Rusi. Jeszcze inni uważają Opatów za siedzibę benedyktynów - eremitów bądź fundację Władysława I Hermana lub Bolesława Krzywoustego dla kanoników regularnych. W wyniku ostatnich badań archiwalnych źródeł oraz analizy samej budowli przeważa pogląd, że kościół budowany był jako kolegiata z myślą o zgromadzeniu kanonickim księży świeckich.

Niezależnie od tych wszystkich wątpliwości, zapewne przed połową XII wieku, za czasów Henryka księcia sandomierskiego bądź Kazimierza II Sprawiedliwego powstała kamienna, trzynawowa budowla z nawą poprzeczną czyli transeptem, prezbiterium i ramionami transeptu zakończonymi apsydami oraz dwuwieżową fasadą. Wejście główne znajdowało się w fasadzie zachodniej, pomiędzy wieżami, dostępne przez trójarkadowy przedsionek. Nad przedsionkiem znajdowała się empora.

Wkrótce jednak dokonano pewnych zmian w koncepcji rozplanowania wnętrza. Przede wszystkim zlikwidowano wejście zachodnie, wbudowując kryptę i podnosząc emporę, wejście przenosząc do założonego w ścianie północnej portalu. Zapewne w pocz. XIII wieku zlikwidowano apsydę prezbiterium a jego ściany udekorowano fryzem arkadkowym wspartym na lizenach. Ślady tych przekształceń czytelne są w zamurowanych arkadach pierwotnego portalu oraz pozostałościach krypty, tkwiących pod obecną posadzką między wieżami. Fundamenty apsydy prezbiterium odkryto w trakcie badań archeologicznych. Jest prawdopodobnym, że w pracach,

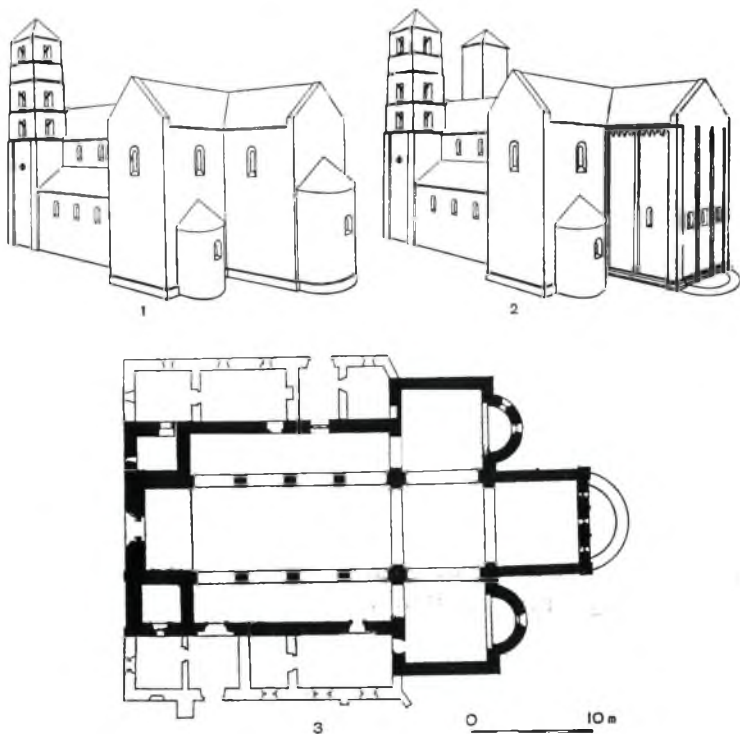
prowadzonych jeszcze na przełomie XII i XIII stulecia brały udział działające wówczas w Małopolsce warsztaty cysterskie.



*Rękostruktura bryły kościoła w: 1 - poł. XII wieku, 2 - 1 ćw. XIII wieku
oraz: 3 - plan obu faz budowlanych kościoła.*

Być może wówczas też, bądź nieco później dobudowano od południa pomieszczenie zwane kapitułarzem, obecnie obejmujące południową kruchtę wejściową oraz pomieszczenie obok od strony

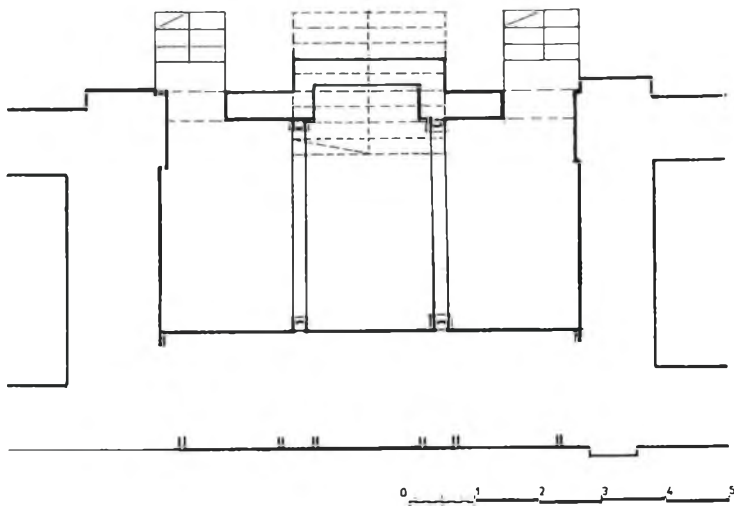
zachodniej. Wkrótce też, może w XIV stuleciu nastąpiła katastrofa budowlana pociągająca za sobą zniszczenie północnej wieży i przylegającego doń narożnika świątyni. Odbudowa wieży trwała zapewne przynajmniej do końca średniowiecza i jej mury nie cechują się taką starannością jak pozostałe elementy architektury kościoła.



Rekonstrukcja elewacji zachodniej kościoła.

W międzyczasie, zapewne jeszcze w XIV wieku zlikwidowano kryptę międzywieżową i główne wejście wróciło do elewacji zachodniej, gdzie wymurowano nowy portal z wykorzystaniem starych przejść. Inne

wejście funkcjonowało także w elewacji południowej kościoła, którego portal odkryto w trakcie prowadzonych ostatnio prac konserwatorskich.



Plan krypty międzywieżowej

W końcu średniowiecza, zapewne tuż po roku 1471 w związku z przeniesieniem do kolegiaty staraniem dziekana kapituły ks. Jana Michowskiego, praw parafialnych z pobliskiego, przekazanego bernardynom poprzedniego kościoła parafialnego p. w. Wniebowzięcia Panny Marii, Jan Bronikowski z Bodzentyna, kantor opatowski, *o chwałę domu Bożego pilny - zbudował - zakrystę, której przy kollegiacie brakowało i cały kościół opatrzył posadzką kamienną.*

Zapewne jeszcze w latach 70-tych XV wieku powstał szereg przybudówek od strony północnej oraz przebudowano dawny kapitułarz, przekrywając go gotyckim, krzyżowo - żebrowym sklepieniem i - być może - zaraz po przebudowie dekorując zachowanym do dziś malowidłem ściennym przedstawiającym Ukrzyżowanie.

Te rozbudowy miały przerwać wkrótce tragiczne wydarzenia. Otóż,

jak czytamy w "Monumenta Poloniae Historica", wydanych przez Augusta Bielowskiego a według wypisu z rękopisu, który niegdyś musiał należeć do kościoła kolegiackiego w Opatowie, w roku 1502 d. 25 września w niedzielę przed Ś. Michałem ... gdy nieprzyjaciele imienia chrześcijańskiego, Tatarzy milczkiem, kiedy nikt tego nie domyślał się, ani wierzył pogłoskom, przeszedłszy Wisłę pod Zawichostem, wpadli do Polski, niszcząc wsie dookoła, paląc i zabijając ludzi, biorąc ich do niewoli, bez względu na wiek i płeć. Nieprzebaczając żadnemu stanowi, rozsieli się po okolicach Opatowa, naszli to miasto od dawnych lat z łaski Opatrzności dobrze uporządkowane tak w dochodach ile w sprawach duchownych i tutaj klasztor (bernardynów) N. Panny wypełniony chroniącymi się ludźmi obu płci otoczyli, pragnąc go zdobyć ... Wtedy przedtem spalili miasto Opatów z kościołem kolegiackim Ś. Marcina, który był i parafialnym, gdzie ozdoby kościoła, kielichy i bogactwa wszelkie znikły w pożarze strasznym.

Skutki tych wydarzeń zmusiły do podjęcia energicznych kroków ratowania świątyni. Zapewne przede wszystkim nakryto wnętrze sklepieniem, jeszcze o późnogotyckim, żebrowo - sieciowym charakterze. Niewątpliwie wówczas powstała też nowa konstrukcja chóru muzycznego z kasetonowym stropem podchórza. Zmianom uległy także elewacje kościoła. Oprócz przemurowania otworów okiennych nadbudowano zniszczone fragmenty ścian, w tym zwłaszcza ściany szczytowe transeptu oraz szczyt prezbiterium zwieńczono sterczynami, na których umieszczono herby kanoników kapituły oraz gmerki rajców miejskich opatowskich.

Prace trwały dość długo a nabrały tempa niewątpliwie po 1514 roku, kiedy to Dietrich von Bulow biskup lubuski, dotychczasowy właściciel Opatowa, sprzedał miasto i dobra opatowskie za 20 000 zł reńskich wybitnemu dyplomacie i mecenasowi sztuki, kanclerzowi wielkiemu koronnemu Krzysztofowi Szydłowieckiemu, jednej z najwybitniejszych postaci czasów Zygmunta I Starego. Jemu kolegiata zawdzięczała m. in. północny portal, niezachowane ołtarze św. Trójcy i św. Krzyża a przede wszystkim zespół nagrobków, może w zamyśle swego rodzaju mauzoleum rodowe. Na usługach kanclerza pozostawał też znakomity miniaturzysta Stanisław Samostrzelnik, autor bogato zdobionego tzw. Przywileju opatowskiego. Wydaje się, że ukończenie wszystkich prac w kolegiacie

nastąpiło już po śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego w końcu 1532 roku, staraniem kolejnego właściciela, hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego, zapewne w 1547 roku. Dowodem tu jest dwukrotne umieszczenie tej daty na ciosach elewacji oraz wewnątrz w powiązaniu ze wspianą dekoracją świątyni, sygnowaną przez Matiasa de Coczo, ostatnio fragmentarycznie odstoniętą.

W ciągu kilku stuleci, sukcesywnie wokół kościoła rosły przybudówki. Dokładnie wiemy, że kaplica, usytuowana wcześniej obok wieży południowej, została w 1553 roku powiększona i odnowiona przez scholastyka kolegiaty Piotra z Gliwic.

W ciągu najbliższych dziesięcioleci stan kościoła musiał być zadowalający, skoro wizytujący kolegiatę w 1595 roku kardynał Jerzy Radziwiłł nie zgłosił większych zastrzeżeń.

W okresie od XVI po XVIII stulecie kolegiata była miejscem obrad sejmików województwa sandomierskiego.

Istotnym jest, że w 1613 roku zrealizowano postanowienie kapituły, wynikające z tego, że uprzednie wejście *multa incommodo adfert in ecclesia*, budowy nowej kruchty, czy raczej przebudowy kaplicy na ten cel, nadzorowanej przez ks. kanonika Jakuba Milawskiego.

Wielkim dobroczyńcą kolegiaty był ks. Andrzej Tarło h. Topór (zm. 1642), od 1614 roku dziekan opatowski. Ofiarował kościołowi szereg drogich "paramentów" i ufundował dekorację malarską świątyni z przedstawieniami dwunastu apostołów na filarach oraz scenami gloryfikującymi patrona kościoła, św. Marcina. Fragmenty tej polichromii odstonięte zostały w trakcie prowadzonych od pocz. lat 90-tych prac konserwatorskich.

W początku XVIII stulecia konieczne było jednak podjęcie energiczniejszych starań o zabezpieczenie kościoła. Po zgromadzeniu niezbędnych środków przystąpiono do prac budowlanych, zwłaszcza naprawy dachu, potem wieżyczki na sygnaturkę.

Stosownie do zaleceń powizytacyjnych biskupa Łubieńskiego oraz *aby razem z zewnętrzną restauracją kollegiaty połączyć wewnętrzną ozdobę* zamówiono nowe cyborium do ołtarza głównego

i postanowiono rozebrać ołtarze boczne św. Karola Boromeusza i Matki Boskiej Anielskiej celem przeniesienia w nowe miejsce, potem pomyślano o wykonaniu nowych stalli. W 1722 roku z fundacji księdza Macieja Flaszyńskiego dziekana kolegiaty powstały bogato rzeźbione ławki a nieco później dwa ołtarze w apsydach transeptu. Wówczas też uległo zasadniczym zmianom wnętrze, zwłaszcza części wschodniej kościoła, przekryte żaglastymi sklepieniami. Najprawdopodobniej prace trwały i ukończone zostały w latach 30-tych XVIII wieku. Po konsekracji nowych ołtarzy: św. Anny, Matki Boskiej Różańcowej, Zwiastowania 5 października 1743 roku przez biskupa Michała Kunickiego, stare, wraz z ołtarzem głównym, zostały sprzedane. W 1745 roku organmistrz Wenzel Kiehl z Opawy podpisał umowę na wykonanie organów po ustawieniu nowego prospektu muzycznego. Wielce zasłużony dla przyozdobienia świątyni, ks. Flaszyński, zmarły w 1748 roku zdążył jeszcze zapewne dopilnować ukończenia nowej dekoracji malarskiej sklepień prezbiterium i transeptu, poświęconej św. Marcinowi i - być może - zainicjować powstanie wielkich przedstawień historycznych na ścianach transeptu i prezbiterium.

11 listopada 1757 roku biskup Franciszek Potkański sufragan krakowski w wilię *S. Marcina* dzwony święcił, *nazajutrz zaś konsekrował ołtarz wielki i sumę celebrował*, ale prace nad dekoracją malarską sklepień i ścian nawy głównej i bocznych ciągle jeszcze trwały. Zapewne nie były ukończone w dniach 9 i 10 czerwca 1787 roku, kiedy to król Stanisław August Poniatowski, jak czytamy w spisany przez Adama Naruszewicza "Diariuszu podróży ..." *odwiedził kościół kollegialny, słuchał mowy tamecznego proboszcza, był przytomny na śpiewaniu Te Deum laudamus, oglądał starożytne domu Szydłowieckich grobowce.*

Wiek XIX nie wprowadził większych zmian w wyglądzie i wyposażeniu kościoła. Prowadzono bieżące prace zabezpieczające, głównie dachy, nad którymi czuwał warszawski architekt Konstanty Wojciechowski. W końcu XIX wieku odnowiono, pod nadzorem Wojciecha Gersona dekorację malarską wnętrza. Prace w prezbiterium i transepcie prowadził, polecony przez Salon

Artystyczny, p. C. Czarnecki. W latach 1891-92 nawę główną i boczne odnowił Jan Czajewicz, wcześniej pracujący w pobliskich Wojciechowicach a potem w Waśniowie.

W ciągu kilku ostatnich lat staraniem kanonika ks. Antoniego Gnoińskiego podjęto kompleksowe prace zabezpieczające kościoła, a od początku lat 90-tych konserwację elementów wyposażenia świątyni, w tym zwłaszcza konserwacją malarskiej dekoracji wnętrza, prowadzoną przez Krystynę Borkowską - Niemojewską z Krakowa.

Opis i program zwiedzania. *Gdyby innych dowodów brakło jej starożytności, jużby świadczyła o tem sama jej budowa w swych dzisiejszych murach, ściany jej bowiem tak zewnątrz ile wewnątrz z pięknego są ciosu a cała zbudowana wspaniale starych sztukmistrzów geniuszem, w formie krzyża, przedstawiając przybywającemu wzniesioną na pagórku pobożną swą postawę.* Tymi słowami Długosza możnaby rozpocząć bliższe zapoznanie się z opatowską świątynią.

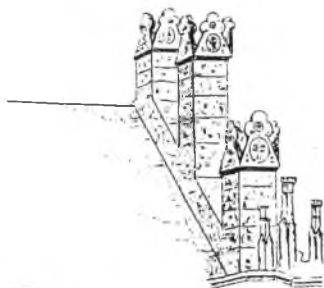
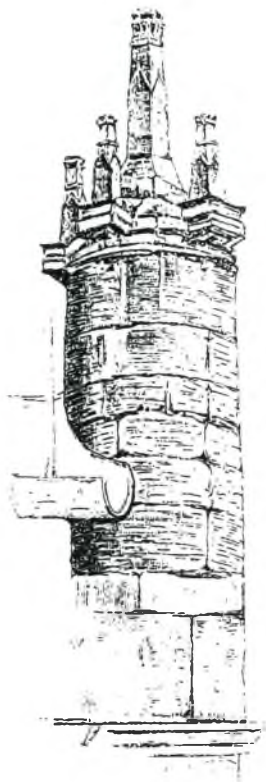
Przyjrzyjmy się więc tym "staroświeckim" murom. Zatrzymajmy się przed fasadą i pierwotnym głównym zachodnim wejściem. Dominują tu dwie potężne wieże, z których południowa wykonana jest z regularnych ciosów kamiennych, podzielona gzymsami na kondygnacje, u góry przebite podwójnymi otworami, tzw. biforiami. Bystry obserwator dostrzeże na niektórych kapitelach dzielących je kolumnienek charakterystyczny dla pierwotnego zdobnictwa kolegiaty motyw stylizowanego czworoliścia. Wieża północna tylko w dolnej części zachowała starannie wykonane ciosowe mury, wyżej, zapewne z powodu katastrofy budowlanej, nadbudowana jest z użyciem kamienia łamanego i potynkowana. Obie wieże nakryte są późnobarokowymi hełmami baniastymi z przeźrociami. W ścianie pomiędzy wieżami, u dołu widoczne jest główne niegdyś, zachodnie wejście, z czytelnymi jego przekształceniami. Widoczne po bokach zamurowane arkady z zachowanymi poniżej bazami dzielących je kolumn należą do pierwotnego, trójarkadowego przejścia, wkrótce jednak zlikwidowanego. Zapewne około połowy XIV wieku powstało

zachowane do dziś wejście, wykorzystujące po części ciosy pierwotnej arkady środkowej, wraz z głębiej osadzonym, profilowanym, ostrołukowym gotyckim portalem. Nad nim widnieją trzy arkadki maswerkowe i resztki ornamentacji roślinnej. Zniszczenia górnych partii są śladem osadzenia średniowiecznej kraty, chroniącej do niedawna górną część wejścia.

Obok umieszczonego wyżej okna doświetlającego nawę główną kościoła widoczne są resztki romańskiego fryzu z motywem fantastycznych zwierząt oraz czworoliści, zniszczony nieco z powodu powiększenia pierwotnego okna. Jeszcze wyżej widoczne są ślady trójkątnego szczytu romańskiego, podniesionego w czasie remontu kościoła w początku XVI wieku. Dostrzec można datę 1547 na jednym z ciosów. Na innym data 1911 informuje o przeprowadzonych w początkach naszego stulecia pracach remontowo - zabezpieczających fasady.

W elewacji północnej dominują przybudówki, powstałe u schyłku średniowiecza do początków XVI wieku. Średniowieczne pochodzenie potwierdzają relikty kamiennych, ostrołukowych obramień okiennych, odsłoniętych w trakcie prowadzonych od 1991 roku prac konserwatorskich. Niewątpliwie ozdobą tej części murów świątyni jest portal prowadzący do północnej sieni kościoła, z płaskorzeźbioną dekoracją roślinną oraz herbami Odrowąż Szydłowieckich i Łabędź matki kanclerza Zofii z Pleszowa, kasztelanowej sandomierskiej. Świadczy to o powstaniu portalu już po przejściu dóbr opatowskich przez kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego, zapewne około 1514-15 roku.

Mijamy północne ramię transeptu o romańskich ciosowych murach, nadbudowane szczytem w I poł. XVI wieku, z romańską apsydą od wschodu. W glicie jednego z dawnych okienek czytelna data 1547 informuje ponownie o prowadzonych tu a wówczas zapewne zakończonych poważnych pracach remontowych. Podobna apsydka o znacznej ilości licujących ciosów wymienionych w trakcie powojennego remontu zdobi też południowe ramię transeptu. Prezbiterium, bogaciej zdobione fryzem arkadkowym wspartym na cienkich lizenach, zakończone miało być pierwotnie także apsydą.



*Szczegóły dekoracji szczytów
prezbiterium i transeptu kolegiaty
wg rysunków W. Łuszczkiewicza
z końca XIX wieku.*

Jej relikty, fundamenty, odnaleziono w trakcie prac archeologicznych w latach 1964-65. Nadbudowane w pocz. XVI wieku szczyty prezbiterium zdobione są sterczynami, które zdobią "stemple" z herbami m. in. Ostoja, Leszczyc, Pilawa, Gozdawa, Habdank, hierogram IHS i kilka znaków, może gmerków mieszczańskich. Brak herbu Odrowąż Szydłowieckich może dowodzić wykończenia nadbudowy szczytów przed 1514 rokiem, terminem zakupu opatowskich dóbr biskupów lubuskich przez Krzysztofa Szydłowieckiego. Warto zbliżyć się do południowej ściany prezbiterium by zauważyć szereg napisów, głównie podpisów z datami, sięgającymi XVI wieku. Widoczne obok nacięcia i wyżłobienia, trudne do wyjaśnienia,

według wybitnego znawcy architektury romańskiej i jednocześnie pierwszego badacza kolegiaty, Władysława Łuszczkiewicza tłumaczą się tym, że *przy budowie kolegiaty użyty został m. in. kamień ze wsi Podole, barwy makowej to jest siwej, piaskowiec to krzemieniasty, drobnoporiasty zbity, coś w rodzaju kamienia, używanego na osetki do ostrzenia noży. Nie dziwi nas wybryk szlacheckiej buty postów zjeżdżających na sejmiaki, odbywające się w kolegiacie, siekanina ściany prezbiterium od zewnątrz, jakby dokonana toporami w miękkim materiale, jakby wygniatanie zagłębień półkolistych z dziwną dokładnością. Wynik częstego ostrzenia szabel, grotów a może i szlachecka zabawka, świadczy to o wartości osetkowej użytego do budowy kamienia podolskiego.*

Oglądając elewację południową, podobnie jak północną, przesłoniętą szeregiem przybudówek (na przyporze narożnej wschodniej widoczny wtórnie wmurowany cios kamienny z charakterystycznym, już poznanym motywem stylizowanego czworoliścia), warto skierować wzrok ku górze, na dachy ze wspaniałą sygnaturką, niegdyś z datą 1734 na chorągiewce, informującą zapewne o zakończeniu remontu pokrycia dachowego.

Wejście południowe, dostępne po kilku stopniach szeroko założonych schodów, wprowadza nas do wnętrza kościoła. Przystąpmy więc progi kolegiaty i znajdziemy się w pięknym, tajemniczym wnętrzu romańskiej świątyni.

Proponujemy poznanie zgromadzonych w świątyni dzieł sztuki w kolejności wynikającej z czasu ich powstawania. Niewiele pozostało w nim widocznych elementów pierwotnej, romańskiej świątyni. Zwróćmy więc uwagę na system potężnych, czworobocznych filarów, niosących arkady międzynawowe, wsparte niejako na tzw. impostach, zdobionych rytą dekoracją roślinną i ornamentalną. Obok wejścia zachodniego, w przestrzeni pomiędzy wieżami znajdował się niegdyś arkadowy przedsionek. Z wybudowanej na jego miejscu krypty zachowały się reliktory oporów sklepienia, czytelne na bocznych ścianach wież oraz pozostałości dolnych partii krypty, odświeżone w trakcie badań archeologicznych i zachowane pod obecną posadzką w przestrzeni międzywieżowej. Obok, w ścianie północnej wieży widoczny jest pierwotny, obecnie zamurowany romański portal, wyżej na ścianie obok podobnie zamurowany portal, być może wiodący na emporę,

znajdującą się w przestrzeni międzywieżowej. Podobne portale, obecnie zamurowane, prowadziły niegdyś także z zewnątrz do ramion transeptu (zachowany północny, widoczny obecnie z pomieszczenia między nawą północną a północnym ramieniem transeptu).



*Widok kolegiaty na obrazie olejnym Jana Feliksa Piwarskiego
"Targ w Opatowie" z ok. 1845 roku.*

Z pierwszych lat funkcjonowania świątyni pochodzi zapewne tajemniczy, odszukany w trakcie prowadzonych od pocz. lat 90-tych prac konserwatorskich polichromii wnętrza napis, którego niestety nie udało się przekonywująco odczytać. Widoczny on jest na jednej z północnych arkad. Z romańskiego okresu, może z pocz. XIII wieku, pochodzi bogato opracowany portal północny, niegdyś zewnętrzny, obecnie dostępny z wąskiej sieni w północnym ciągu przybudówek. Pary kolumniek o głowicach kielichowych i kostkowej zdobi ornamentacja roślinna i motyw kręconego sznura.

Remont w pocz. XVI stulecia, po zniszczeniach tatarskich, pozostawił po sobie późnogotyckie sklepienie żebrowe o tzw. układzie

sieciowym, charakterystycznym dla mijającej epoki średniowiecza. Warto także zwrócić uwagę na fragmenty odsłoniętej również w trakcie ostatnich prac konserwatorskich dekoracji malarskiej, realizowanej - jak głosi napis na jednym z żeber sklepienia ponad chórem muzycznym - przez Matiasa de Coczeko i ukończonej w 1547 roku. Obok przepięknej i bogatej dekoracji roślinnej odsłonięto malowane herby na zwornikach sklepienia nawy oraz tarcze herbowe na ścianie zachodniej, przestłonięte przez konstrukcję skrzydeł prospektu organowego. Dekoracja, pokrywająca - jak można sądzić z zachowanych śladów - całe późnośredniowieczne wnętrze kościoła, zapewne swym programem heraldycznym nawiązywała do ówczesnych dobroczyńców kościoła, Szydłowieckich, Tarnowskich i członków kapituły. Zapewne i z tego też okresu pochodzi drewniana konstrukcja chóru muzycznego z profilowanymi belkami stropu kasetonowego, wypełnionego malowanymi motywami roślinnymi w kasetonach.

Z mecenatem Szydłowieckich, oprócz wspomnianego już portalu północnego, wiążą się najciekawsze i niewątpliwie najcenniejsze zabytki świątyni. Pora zatem przejść do północnego ramienia transeptu i stanąć w miejscu, gdzie być może kanclerz Krzysztof Szydłowiecki planował utworzenie pewnego rodzaju mauzoleum rodowego. Podziwiamy więc przede wszystkim nagrobek samego kanclerza, wykonany już po jego śmierci w 1532 roku staraniem jego najstarszej siostry, Zofii z Targowiska, żony wojewody ruskiego i krakowskiego Jana Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego. Zwraca uwagę postać kanclerza z wiernie oddaną twarzą, zapewne w oparciu o pośmiertną maskę zmarłego. Najciekawszą jest jednak wielopostaciowa scena poniżej, tzw. Lament opatowski. Jadwiga Łuszczewska, znana jako Deotyma, ciesząca się wielką popularnością w 2 poł. XIX wieku poetka i powieściopisarka pisze o nim, że *pomysł jest dziwny i rzadkiej wymowności; snycerz się długo zapewne namyślał, jakim sposobem oddać zasługi zmarłego; nie wyrzucił jednak godła wyrażających wysokie godności, na jakie zasłużył; nie przyjął nawet pomysłu, tak ulubionego Michałowi Aniołowi i innym wielkim mistrzom, a który zależał na wykuciu postaci allegorycznych, mających przedstawiać cnoty zmarłego; nie, to wszystko jeszcze zdawało mu się tchnąć nieco kadzidłem, jakim żywi szafują dla nieżyjących; aby*

wypowiedzieć czym Krzysztof był za życia, oddał wrażenie, jakie sprawia wieść o jego śmierci; a nie przedstawił jej spadającej na rodzinę nieboszczyka, bo rozpacz żony i dziatwy nikogo nie zadziwi, i gwałtowność ich boleści nie zgadza się z warunkami sztuki plastycznej; przedstawił więc tę wieść nadchodzącą tylko pomiędzy znajomych Szydlowieckiego, i to jeszcze w chwili, w której wszyscy są zajęci różnemi zabawami, a w takich chwilach ludzie nie lubią, aby im przeszkadzano, i nieba prawdziwego nieszczęścia, aby zasępić tak rozweselone towarzystwo; a jednak wrażenie tej wieści tak jest piorunujące, że kto spojrzy na ów obraz, wyrzeknie: ileż ten człowiek musiał mieć przyjaciół ! ...

Przyjmuje się, że nagrobek jest dziełem znakomitych rzeźbiarzy. Bernardino de Gianotis miał pracować przy figurach, Jan Cini ze Sieny zajął się ornamentami a scenę lamentu przypisuje się jeszcze innemu, nieznanemu z imienia twórcy. Niemniej jednak wszyscy byli niewątpliwie związani z pracownią Bartłomieja Berecci'ego, twórcy wawelskiej kaplicy Zgumuntowskiej.

Ale nie tylko nagrobek kanclerza odegrał doniosłą rolę w rozwoju sztuki polskiej. Mamy tu także dwa pierwsze w Polsce nagrobki dziecięce. Nad pomnikiem kanclerza umieszczony jest nagrobek zmarłego w 1527 roku nieletniego synka Zygmunta, obok nagrobek również nieletniego, rocznego zaledwie synka Ludwika Mikołaja, zmarłego w 1525 roku. Ten ostatni wykonany został z czerwonego marmuru węgierskiego a przypisywany jest samemu Bartłomiejowi Berecci'emu lub jego najbliższemu współpracownikowi. Dał on początek całej serii podobnych przedstawień nagrobnych.

Pod nim znajduje się, również z czerwonego marmuru węgierskiego wykonany, nagrobek jednej z córek kanclerza, Anny z Targowiska, zmarłej w 1536 roku, wystawiony przez matkę, wówczas już wdowę po zmarłym w 1532 roku kanclerzu. Ich cokoł tworzy płyta inskrypcyjna nagrobka kanclerza Krzysztofa, co dowodzi wtórnego tu zestawienia grupy pomników nagrobnych Szydlowieckich.

Śladem, prócz wielu utraconych, dzieł związanych z mecenatem Szydlowieckiego jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, znajdujący się w ołtarzu w południowym ramieniu transeptu. Obraz ten, przywieziony przez kanclerza z podróży do Italii, związany jest ze szkołą umbryjską i przypisywany malarzowi Timoteo Vitti'emu.

Niewątpliwie, oprócz tych wybitnych dzieł rzeźby renesansowej klimat wnętrza kolegiaty nadany został przede wszystkim przez sztukę okresu baroku, i to głównie dzieła powstałe w jego późnej fazie XVIII stulecia.



*Widok kolegiaty na litografii
Juliana Cegińskiego z 3 ćw. XIX wieku.*

Obok podziwianej już dekoracji malarskiej ścian powstałej przed 1547 rokiem i odsłoniętych fragmentów polichromii z 2 ćw. XVII wieku, powstałej z inicjatywy ks. dziekana Andrzeja Tarło (zm. 1642), w tym pięknie malowanych postaci apostołów na filarach (odsłonięte dwa obok chóru muzycznego), dominuje iluzjonistycznie malowana dekoracja malarska z XVIII stulecia.

Do zdobienia kościoła przystąpiono po gruntownej renowacji świątyni, prowadzonej głównie w 1 poł. XVIII wieku staraniem ks. Flaszyńskiego. Prace malarskie wykonywało niewątpliwie kilku

artystów w ciągu kolejnych kilku dziesięcioleci, aż po lata 80-te XVIII wieku.

Najwcześniej, jeszcze w 2 ćw. XVIII wieku, powstała dekoracja sklepień i podsklepiennych części ścian, tzw. tarczowych, prezbiterium i transeptu, poświęcona patronowi kościoła, św. Marcinowi z Tours. Biskup Tours (w środkowej Francji) urodził się ok. 316 roku a wsławił jako organizator życia klasztornego w Galii. Jest jednym z najpopularniejszych świętych francuskich, zwany Apostołem Galii. Autorem najstarszego, pełnego legend i cudowności żywota świętego (Vita S. Martini) jest jego uczeń i czciciel, Sulpicjusz Severus. Skreślony jeszcze przed śmiercią świętego w 397 roku żywot stał się niewyczerpanym źródłem przedstawień scen z jego życia, także dla twórców opatowskiej polichromii.

I tak na sklepieniu prezbiterium przedstawiona jest pełna rozmachu scena Chwały świętego w Niebie, na sklepieniach przęsła transeptu, od północy sceny symboliczne Apoteozy świętego, świętego Marcina jako Dobrego Pasterza oraz scena wręczenia św. Marcinowi palmy męczeńskiej. Wszystkie rozgrywają się w obłokach na tle iluzjonistycznej, późnobarokowej architektury z dekoracją z wiązanek i girland kwiatowo - owocowych. Ściany tarczowe zdobią liczne sceny z życia świętego wraz z cudami za jego wstawiennictwem sprawionymi. Warto zwrócić uwagę na przedstawienia w południowym ramieniu transeptu ze świętym jako patronem kolegiaty, wręczającym plany kościoła, sceny jego budowy i widoki ukończonej świątyni.

Najciekawsze, aczkolwiek chyba najmniej udane artystycznie są historyczne sceny, powstałe około połowy stulecia i przywołujące - jakby w odpowiedzi czy raczej ku pocieszeniu w trudnych latach stopniowej utraty niezależności państwowej - lata świetności narodu. Obrazują one wspaniałe zwycięstwa oręża polskiego. Na ścianie południowej prezbiterium nieznany malarz przedstawił bitwę na Psim Polu k. Wrocławia, która - wg kroniki Wincentego zw. Kadłubkiem - miała być w 1109 roku stoczona między wojskami polskimi Bolesława Krzywoustego a siłami niemieckimi króla Henryka V.

Na przeciwległej, północnej ścianie prezbiterium ukazano bitwę pod Grunwaldem, stoczoną 15 lipca 1410 roku pomiędzy Krzyżakami pod wodzą wielkiego mistrza Ulricha von Jungingen a wojskiem polskim i litewskim, posiłkowanym przez oddziały ruskie, czeskie i tatarskie pod wodzą króla polskiego Władysława II Jagiełły. Na ścianach transeptu, przede wszystkim w północnym ramieniu widnieją sceny związane z Odsieczą wiedeńską króla Jana III Sobieskiego przeciw armii tureckiej wielkiego wezyra Kara Mustafy, oblegającej Wiedeń, zakończoną ostatecznym szturmem 12 września 1683 roku. Te wielkie, panoramiczne, wielofigurowe przedstawienia nad którymi pracowało zapewne kilku malarzy, potwierdzają w pełni opinię wybitnego historyka sztuki, Jana Białostockiego, że *malarstwo historyczne jest rodzajem artystycznym, którego zadaniem było pouczać przez demonstrację wielkich przykładów moralnych, a bynajmniej nie przedstawiać wyobrażeń zgodnie z ich rzeczywistym przebiegiem*. Przykłady takie były niewątpliwie uzasadnione, wręcz potrzebne w czasach Sejmu Czteroletniego i uchwalania Konstytucji 3-go Maja.



Brama Warszawska i kolegiata na rycinie Michała Elwiro Andriolliego z 1873 roku.

Najpóźniej powstała dekoracja malarska sklepień i ścian nawy głównej i bocznych. W iluzjonistycznych podziałach architektonicznych zwracają uwagę postaci, siedzące nad arkadami międzynawowymi na iluzjonistycznie malowanym gzymsie. Jedną z alegorycznych postaci trzyma medalion z portretem ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jest to zapewne pewnego rodzaju upamiętnienie jego tu pobytu w dniach 9 i 10 czerwca 1787 roku. Sklepienie nawy zdobią malowane postaci dwunastu apostołów, będące niewątpliwie odpowiednikiem namalowanych ponad sto lat wcześniej postaci na filarach kościoła.

Pora teraz zapoznać się z najcenniejszymi zabytkami, będącymi elementami wyposażenia kościoła. W prezbiterium zwraca uwagę ołtarz główny konsekrowany w 1757 roku z rzeźbami świętych biskupów oraz obrazem św. Marcina, sprawionym przez kantora opatowskiego ks. Kazimierza Dziewulskiego.

Wspaniałymi zabytkami snycerstwa są pochodzące z tego samego okresu stalle, w których zasiadali kanonicy, z bogato rzeźbionymi przedpiersiami, zapleckami i zwieńczeniami, jak wszystkie dzieła z tego okresu zapewne ufundowane staraniem ks. Macieja Flaszynskiego.

Prezbiterium zdobią nadto ołtarze boczne: przy północnej ścianie z obrazem św. Józefa, przy południowej z obrazem św. Karola Boromeusza, obydwa z ok. 1730 roku.

W apsydach, na ramionach transeptu, "wpasowane" są ołtarze; w północnej z rzeźbionym krucyfiksem adorowanym przez anioły oraz atrybutami Męki Pańskiej, w południowej z rzeźbami świętych i aniołów adorujących obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z pocz. XVI wieku, dar kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Obok nich znajdują się mniejsze ołtarze św. Jana Nepomucena w ramieniu północnym i św. Antoniego Padewskiego w południowym ramieniu transeptu, obydwa z 2 ćw. XVIII stulecia.

Prezbiterium, ołtarze boczne w apsydach i nagrobki Szydłowieckich oddziela późnobarokowa balustrada. W nawie głównej zwracamy uwagę na ambonę z połowy XVIII wieku oraz marmurową, późnobarokową chrzcielnicę i umieszczony nad nią obraz Chrztu Chrystusa z 2 poł. XVIII wieku.

Podziwiając zgromadzone w kolegiacie zabytki przechodzimy obok

umieszczonych w nawie ławek, wykonanych w 1722 roku, niezwykle bogato rzeźbionych z aniołkami wpłatanymi w roślinne wici, dewizami łacińskimi i herbami, m. in. woj. sandomierskiego, Ostrogskich, Jastrzębiec, Leliwa czy Śreniawa. Ich wyszukany program ideowy z pewnością wpłynął na autora treści ściennej dekoracji malarskiej nawy głównej.

Odwracając się w kierunku wyjścia zachodniego możemy podziwiać wspaniały, późnobarokowy chór muzyczny z ok. 1740 roku. Wsparty na czterech profilowanych słupach z wygiętym parapetem oraz wyżej podwójnym prospektem organowym, bogato rozbudowanym i zdobionym ornamentacją i rzeźbami aniołów, jest być może dziełem warsztatu snycerskiego Antoniego Frączkiewicza, twórcy kilku podobnych prospektów krakowskich. Organy, które wykonał w 1745-46 roku organmistrz Wenzel Kiehl z Opawy, posiadają 18 głosów z tzw. echem.

Niestety, większość przybudówek nie jest obecnie dostępna zwiedzającym. Dawne składy brackie, obecnie skarbiec i kapitułarz w części północnej będą w przyszłości adaptowane z myślą o stworzeniu niewielkiej ekspozycji obrazującej zabytki i materiały związane z kolegiatą i jej dziejami. W południowych wnętrzach, obok transeptu znajdują się obecnie zakrystie wikariacka i kapitułna. Warto natomiast poprosić księdza proboszcza o otwarcie skrajnego, zachodniego pomieszczenia obok wieży południowej, będącego dawniej częścią kapitułarza. Podziwiać tu bowiem możemy malowidło ścienne z 3/4 ćw. XV wieku, przedstawiające scenę Ukrzyżowania. W latach 20-tych XX stulecia Feliks Kopera, wybitny znawca historii malarstwa polskiego zauważył, że *realizm i niepokój znajdujemy w "Ukrzyżowaniu". Dzieło malowane farbami klejowymi, które już straciły swą świeżość. Figury obwiedzione gdzieś konturem ... Tło bładoniebieskie, ciało Chrystusa różowe w odcieniu brązowym, przeważają zaś kolory: żywa niebieska, zielonkawa i różowa. Jedną z postaci ma seledynowy płaszcz o bogatych zwojach ... "Ukrzyżowanie" pojął malarz dramatycznie ... wprowadził znaczną liczbę osób, o układzie niespokojnym. Ciało Chrystusa wykonano słabo, głowa objawia znużenie i smutek. Twarz rycerza wskazującego postać Chrystusa jest pełna indywidualnego wyrazu. Malowidło stosunkowo źle zachowało się.*

U dołu zaś prosimy zwrócić uwagę na fragment, zniszczonego podzieleniem większego niegdyś wnętrza, nagrobka kobiety z herbem

Architectural floor plan of the main building of the Łódź Ghetto. The plan shows a central corridor with a diamond-patterned floor, flanked by various rooms and courtyards. Labels include: PUSTKA, KRUCHTA, SKŁADY BRANŻIE, WIEŻA, ZAKRYTYA, SKARBIEC, KRUCHTA, KAPITUŁA, and WIEŻA. Dimensions are provided in meters (m) and feet (ft).

Znaczenie zabytku. Trudno przecenić znaczenie kolegiaty i znajdujących się w niej skarbów sztuki, w rozwoju kultury polskiej.

Kościół, mimo szeregu późniejszych zmian, zadziwia jasnością i prostotą swojego romańskiego układu. Piękna i harmonijna, o wyważonych proporcjach budowla, wzbogacona oszczędnym, ale niezwykle starannym detałem rzeźbiarsko - architektonicznym w połączeniu z precyzyjną obróbką ciosów stawia świątynię w rzędzie najpełniejszych realizacji związanych z kręgiem benedyktyńskiej reformy, łącząc z takimi obiektami jak kolegiata w Kruszwicy, kościół klasztorny norbertanek w Strzelnie czy podobnie klasztorny kościół kanoników regularnych w Trzemesznie.

Mimo swej ważności w dziejach architektury polskiej i stosunkowo dobrego stanu zachowania, świątynia wciąż jeszcze kryje w sobie wiele niewyjaśnionych problemów.

Niemniej wybitnymi są dzieła sztuki zgromadzone w kościele. Nagrobki Szydłowieckich, zwłaszcza kanclerza, wyróżniają się wysokim poziomem wykonawstwa, przede wszystkim fragmentów ornamentalnych, nie ustępujących jakością dekoracji wawelskiej kaplicy Zygmuntowskiej. Płyta z tzw. Lamentem, przedstawiającym chwilę reakcji przyjaciół i dworu kanclerza na wieść o jego zgonie jest dziełem niepowtarzalnym. Natomiast nagrobek małego Ludwika Szydłowieckiego zainicjował rodzaj pomnika nagrobnego dziecięcego, który w ciągu najbliższych lat niebawale się w Polsce rozwinął, w przeciwieństwie do innych krajów europejskich, gdzie niezależny nagrobek dziecięcy praktycznie się nie wykształcił.

Swoistego rodzaju dekoracją wnętrza, co prawda nie zawsze najwyższej klasy, są wielkie panoramiczne polichromie, jakby "ku pokrzepieniu serc" przedstawiające słynne zwycięstwa oręża polskiego.

Ważniejsza literatura:

Ks. Władysław Fudalewski: "Miasto Opatów podług miejscowych źródeł i podań", Warszawa 1895.

Władysław Łuszczkiewicz: "Kościół kolegiacki Śgo Marcina w Opatowie. Studium zabytku romańszczyzny XII wieku w Polsce", Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, VI, 1900, s. 17-41.

Jerzy Gąsowski, Tadeusz Manteuffel, Zdzisław Tomaszewski: "Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w okresie od 7 do 30 maja 1953 r. nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym i architekturą romańską w Opatowie", Przegląd Historyczny, XLV, 1954, s. 691-721.

Andrzej Tomaszewski, Janusz Kuczyński: "Sprawozdanie z badań przeprowadzonych w okresie od 30 czerwca do 10 lipca 1964 r. nad architekturą romańską w Opatowie", Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego, III, 1966, s. 105-123.

Piotr Pałamarz: "Dzieje kolegiaty opatowskiej w ciągu XVIII wieku", Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach, XIII, 1984, s. 253-272.

Zygmunt Świechowski: "Architektura kolegiaty w Opatowie i jej geneza", w: Opatów. Materiały z sesji 700-lecia miasta, Sandomierz, 1985, s. 11-20.

ISBN 83 - 911500 - 4 - 6

W serii ukazały się:

BARANÓW SANDOMIERSKI: Zamek

BESZOWA: Kościół i klasztor pauliński

CHEĆINY: Zamek

KOPRZYWNICA: Kościół św. Floriana i klasztor cysterski

KUROZWĘKI: Zamek

OPATÓW: Kolegiata św. Marcina

RYTWIANY: Pustelnia kamedulska

SANDOMIERZ: Katedra

SANDOMIERZ: Kościół św. Jakuba i klasztor dominikański

SANDOMIERZ: Dom Długosza

SANDOMIERZ: Ratusz

SANDOMIERZ: Kamienica Oleśnickich

SANDOMIERZ: Stare Miasto

SANDOMIERZ: Zamek

ŚWIĘTY KRZYŻ: Opactwo

TARNOBRZEG: Kościół i klasztor dominikański

TARNOBRZEG: Pałac Tarnowskich w Dzikowie

UJAZD: Zamek Krzyżtopór